

KTO NIE WYJDZIE Z DOMU, ABY ZŁO ZNALEŹĆ I Z OBLICZA ZIEMIA WYGLĄDZIC,
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO. /A. Mickiewicza/

JEDNOŚĆ SIŁ

WOLNI
I SOLIDARNI

PISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ KARŁOWICE ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Wrocław, luty 1989

nr 2/84

cena 40 zł.

30 stycznia 1989 r. został zamordowany w Białymstoku
KWIAT DUCHOWIEŃSTWA I NARODU POLSKIEGO

Ks. Stanisław Suchowolec

nieulekły Apostoł Chrystusa i Oregdownik "Solidarności"
nieustraszony Krzewiciel idei Polski Niepodległej
Wspomocznik krzywdzonych i poniżonych
Przyjaciel śp. Ks. Jerzego Popiełuszki i opiekun Jego Rodziców
Wspaniały ożłowiek i porywający Kaznodzieja
Bezkompromisowy Rycerz Prawdy

Narodowi polskiemu zostało odjęte niezmiernie dobro i piękno
Jego niepowtarzalnej Postaci.

Redakcja

30 stycznia znaleziono martwego kapłana białostockiej "Solidarności".
Ks. Stanisław Suchowolec, w Jego mieszkaniu, z którego wydobywał się dym.
Leżał na podłodze przykryty kołdrą. Obok leżał także martwy pies księdza.
Zadnych śladów pożaru nie było. Podłogę i meble pokrywała warstwa sadzy.
Oficjalna i absurdalna zarazem wersja, którą ustalili tzw. śledztwo
jako przyczynę śmierci Księdza podaje zatrucie tlenkiem węgla spowodowane
pożarem, który był wynikiem awarii termowentylatora, jego zapalenia się
i dalej zapalenia się mebli i podłogi; powstanie silnego dymu i wydziela-
nie się substancji trujących. Znaczącym jest fakt, że oficer straży pożar-
nej, który wraz z funkcjonariuszami MO udał się na miejsce tego wypadku,

NIE POZWÓLMY ZABIJAĆ KAPŁANÓW!

został przez owych funkcjonariuszy wyproszony z chwili, gdy zakwestionował
ten dziwny rodzaj pożaru i sposób jego powstania. Ow oficer straży pożar-
nej został później zastąpiony przez innego, młodszego oficera. Mówił o tym
na konferencji prasowej Urbana przedstawiciel Agencji Reutera, Andrieu
Tarnowski.

Śmierć Księdza poprzedziły różne szykany, podane do wiadomości przez
przedstawicieli Komisji Interwencji i Praworządności, z którą Ksiądz
współpracował, gdyż zajmował się nadużyciami SB. 1985 r. - pobicie Księdza
przez "nieznanych sprawców; w samochodzie Księdza, który prowadził akurat
Jego kolega, na zakręcie odpadły wszystkie koła; 1987 - ponownie wszystkie
śruby przy kołach zostały odkręcone; 4.08.88 - obrzucono kamieniami samo-
chód, którym jechał; 6.08.88 - podpalamo mieszkanie Jego Rodziców; 29.1.89
- dwukrotnie Ksiądz legitymował MO.

Na terenie Białegostoku, gdzie w parafii Matki Bożej Miłosierdzia na
Dojlidach pracował Ks. Suchowolec, odprawiając tam Mszę za Ojczyznę,
rozpowszechnia się pogłoski dezawuuujące osobę Księdza, w myśl przyjętej
przez władze metodologii: zabijać i szkalować. Mówi się o pijanistwach,
choć wszyscy, którzy się stykali z Księdzem wiedzą, że był abstynentem.

Według informacji z Zakładu Kryminalistyki w wyniku sekcji zwłok rzekomo wykryto 1,5 promila alkoholu we krwi. Znamionym jest, że podczas sekcji przy otwarciu czaszki nie stwierdzono zapachu alkoholu.

W czasie wizji lokalnej w dniu 2.II w dziwnych okolicznościach znaleziono butelkę z alkoholem w obecności meo. Jerzego Naumana, który z całą pewnością stwierdził, że nie było jej przed chwilowym opuszczeniem przez niego pokoju. Na tej butelce nie było śladów sadzy znajdujące się na innych przedmiotach. Wzięto ją bez zachowania ostrożności, ścierając potencjalne ślady linii papilarnych. Na tę okoliczność meo. Nauman, który jest pełnomocnikiem Rodkiny, złożył oświadczenia i dołączył je do akt sprawy. Ponadto ponad wszelką wątpliwość zostało stwierdzone, że przyczyną śmierci psa nie było zatrucie tlenkiem węgla.

Rzecznik Urban stwierdził, że w śmierci Księdza Suchowolca nie ma nic niejasnego.

Wszelako innego zdania są przyjaciele Księdza, którzy wydali następujące oświadczenia.

O ś w i a d o z e n i e

Wiżej, podpisani najbliżsi przyjaciele zmarłego Księdza Stanisława Suchowolca, jesteśmy zaniepokojeni informacjami jednocześnie stwierdzającymi, że przyczyną śmierci był nieszczęśliwy przypadek. Na tym etapie śledztwa tego typu opinie wydają nam się przedwczesne. Uważamy, że w tej chwili wszelkie tak kategoryczne, jednoznaczne oświadczenia są bezpodstawne, a ich celem jest uspienie opinii publicznej. Nasze oburzenie i sprzeciw są podyktowane niepokojem o dalszy przebieg śledztwa. Wydaje nam się, że tak pośpiesznie sformułowany osąd podyktowany jest względami taktycznymi nie mającymi nic wspólnego z dotychczasowym przebiegiem śledztwa, przynajmniej na tym etapie, mamy wątpliwości co do zgodnego z prawdą materialną sposobu prowadzenia dochodzenia. Mamy również poczucie podporządkowania prawa doraźnym potrzebom określonej polityki. Dla nas istotną sprawą jest, że zginał Kapłan, nasz Przyjaciel i duchowy Powiernik. Dlatego wyrażenie naszej opinii uważamy za swój obowiązek. Mamy również obowiązek przypomnienia, że w przeszłości Ks. Stanisławowi Suchowolcowi wielokrotnie grożono śmiercią - liczne anonimy. Były też bezpośrednie próby zamachu na życie Księdza. Kilka razy uszkodzono Jego samochód w taki sposób, aby spowodować wypadek. Liczne rewizje i rozmowy ostrzegawcze, które miały miejsce, świadczy o całym ciągu szykan i gr. Ib, których celem było zastraszenie Księdza i ludzi z Jego najbliższego otoczenia. Nie przesądzając wyników śledztwa w sprawie Ks. Stanisława Suchowolca chcemy stwierdzić, że śledztwo trwa, nie zostało prawomocnie definitywnie zakończone, a więc wszelkie używanie sformułowań typu "śmierć nastąpiła bez udziału osób trzecich" mija się z prawdą. Takie postępowanie powoduje nieufność do organów ścigania, zwłaszcza, że nie jest to jedyny wypadek nagłej śmierci kapłana związane go z ruchem opozycji demokratycznej i budzi nasze najgłębsze obawy. Rodzi się pytanie, kto będzie następny, kiedy, gdzie i za co. Zbyt optymistyczne komunikaty rzeczników organów ścigania mogą jedynie rozbudzić bezkarność ewentualnych zbrodniarzy.

Białystok, Dojlidy, 5 luty 1989 r.

LEOPOLD STAWECKI, EWA STYPUŁKOWSKA,
ADAM SZUSTRA, JAN SUCHOWIERSKI,
MARIA SKUCZYŃSKA, JAN BESZTA-
BOROWSKI, WIESŁAW PERKONSKI
JAN STARZYŃSKI, TADEUSZ SOSNOWSKI,
KRYSTYNA MALINOWSKA

Częściową odpowiedź na pytanie końcowe przyjaciół Księdza zasugerowali już "niekani sprawy" za to bardzo dobrze znanego resortu. Krzysztof Bo-
biński poinformował, że 8 lutego poluzowano śruby w samochodzie ks. Bernar-
da Czarneckiego w Jastrzębiu. Ks. Czarnecki jest opiekunem jastrzębskiej
"Solidarności". Następna ofiara została już więc wytypowana.

Zas wątpliwości wyartykułował najlepiej w retorycznym pytaniu Stefan
Dietrich z "Frankfurter Allgemeine Zeitung" w retorycznym pytaniu skiero-
wanym do Urbana: "Panie Ministrze, czy nie jest tak, że śledztwo w spra-
wie Księdza Suchowolca jest prowadzone przez akurat takie organy, które
same powinny być przedmiotem śledztwa?"

Znamiennym jest, że środki masowego przekazu nie podały wystąpienia mec. Sily-Nowickiego podczas obrad okręgowego sądu nt. śmierci obu Księżów, Ks. Nędzielaka i Ks. Suchowolca. Jak wiadomo wystąpił on z wnioskiem o uczczenie ich powstaniem i minutą ciszy, co spełniono. Na konferencji Urbana Alma Kadrągida zadała rzeczowe pytanie: Jak wytłumaczyć zachowanie mecenasa, który jako prawnik jest osobą umiarkowaną i powściągliwą, a zrebił to, to chyba nie bez powodu.

ZABÓJSTWA KAPŁANÓW

Obaj szczególnie pielęgnowali pamięć narodową i budzili sumienie, otwierali drzwi do "Solidarności". Jedną po drugiej śmierć takich kapłanów jak Ks. Stefana Nędzielak i Ks. Stanisław Suchowolec nie może być przypadkiem. Są to mordy polityczne. Nie wiemy z czyjego rozkazu. Samych sześciu, lub nawet KGB, czy tylko ich samowolnych podwładnych? Nie wiemy w jakim celu. Zastraszyć, sprowokować, zerwać rozmowy, wymusić ustępliwość społecznych negocjatorów, przetestować reakcje Kościoła? Podobnych pytań bez odpowiedzi nasuwa się wiele.

Tkwiąc w bólu, niewiedzy i bezradności. Czy mamy czekać na kolejne ofiary? Żądamy ogłoszenia prawdy - bez zwłoki i kręcenia.

Poprzyjmy to żądanie publicznie - wspólną, żalobną, parominutową ciszą po każdej niedzielnej Mszy świętej. Dopóki nie usłyszymy prawdy. Choćby najtrudniejszej.

Przewodniczący Solidarności Walczącej

31 stycznia 1989 r.

Kornel Morawiecki

JAKO KAPŁAN DAWAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE

Ks. Stanisław Suchowolec urodził się w 1958 r. w Białymstoku, gdzie po maturze odbył studia w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym. Pierwszą swoją pracę podjął w Suchowoli w parafii Sw. Apostołów Piotra i Pawła, parafii śp. Ks. Jerzego Popiełuski, którego był przyjacielem. W Suchowoli, z inspiracji Ks. Jerzego, odprawiał w każdą drugą niedzielę miesiąca Mszę za Ojczyznę od 11 listopada 84 poczynając. Msze te gromadziły białostocki świat pracy oraz wiele delegacji z różnych miast Polski, zawsze z Warszawy, często także z Wrocławia. Msze te stały się kością w gardle dla władz PRL. W Suchowoli Ks. Stanisław zorganizował też Izbę Pamięci Księdza Jerzego Popiełuski i do końca swoich dni opiekował się Rodzicami Męczennika. Wpłynął też na nich, aby wyrazili zgodę, na pochowanie swego Syna tam, gdzie pracował, tzn. w Warszawie na Żoliborzu.

W kwietniu 86 r. udzielił wywiadu dla Biuletynu Dolnośląskiego, opublikowanego w nrze 4/72. Niechże więc mówi do nas własnym głosem.

Dlaczego wybrał kapłaństwo? - "Często zadawano mi to pytanie. Jest ono o tyle zasadne, że jestem jedynakiem, a moi rodzice to ludzie starzy. Ojciec mój jest inwalidą wojennym - ranny został w 1939 r. Później walczył w szeregach Wojska Polskiego na Zachodzie. Matkę w wieku lat 15 wywieziono na roboty do Niemiec i tam przeżyła swoją gehennę. Tutaj, po powrocie do tej upragnionej Polski, napotkało ich wiele niepowodzeń i przykrości. Ojciec, z uwagi na to, że był "człowiekiem z Zachodu", nie zawsze osiągał to, co zamierzał.

Patriotyzm, zamiłowanie do historii, ukochanie Boga wyniosłem z domu rodzinnego. Ojciec często brał mnie na kolana i opowiadał. Ja żądałem, żeby to były opowiadania w postaci bajki, ale żeby to była "bajka prawdziwa". Dlatego też ojciec opowiadał "prawdziwe bajki" o Chrystusie, "prawdziwe bajki" o chwale polskiego oręża, o wydarzeniach historycznych. Te rzeczy utrwaliły się we mnie głęboko. Dlatego gdy stanąłem przed podjęciem decyzji, gdzie mam iść, wiedziałem, że muszę pójść tam, gdzie będę mógł służyć najlepiej Bogu i Ojczyźnie. Wiedziałem, że tylko w Kościele, tylko jako kapłan mogę dawać świadectwo prawdzie i mogę służyć ludziom w miarę swoich skromnych możliwości. Jednocześnie wiedziałem, że tylko nauka Chrystusa, nauka podana na kartach Ewangelii jest prawdziwa i niezmienna, w przeciwieństwie do tych prawd, które podaje nam współczesny świat".

Zapytany o hobby odpowiadał, że jest nim psychologia. Dlatego w rok po ukończeniu Seminarium podjął studia zaoczne na KULu na Wydziale Psychologii i Psychiatrii, by głębiej zrozumieć człowieczeństwo.

Dlaczego odprawia w Suchowoli Msze za Ojczyznę? - "Może dlatego - odpowiadając - że Jurka znałem jako zwykłego człowieka. Proste, zwyczajnego człowieka, który chciał nieść wszystkim i wszędzie radość, chciał służyć pomocą. /.../ I może dlatego, że Go rozumiałem, że byłem Go najbliższy, może dlatego, że to właśnie ja byłem w prosektorium i widziałem Jego umęczone zwiaki, może dlatego, że nie mogłem odmówić już wówczas zmarłemu Księdzu Jerzemu tego, czego On pragnął. I właściwie Msze św. w Suchowoli stały się niejako realizacją testamentu polskiego Kapłana-Męczennika". /.../ Dlatego uważam, że Suchowola to nie jest sprawa samej parafii - to jest sprawa całej Polski. Wszyscy mówimy, że Ks. Jerzy jest patronem Solidarności, a więc cała Polska powinna tu, w tej miejscowości szukać tych wartości, którymi zachwytowaliśmy się patrząc na postępowanie Ks. Jerzego". /.../ Tu, na wschodnich rubieżach Polski, gdzie jest dość duży napływ Wschodu, nawet tu, w tym regionie jest miejsce, gdzie Polak może czuć się Polakiem, jest miejsce, gdzie można odetchnąć po polsku. Jest to kościół w parafii Suchowoli, jest to dom rodzinny Ks. Jerzego. / w okopach, 4 km od Suchowoli - przyp, red./ I tam zapraszam serdecznie. Jednocześnie nakładam na was obowiązek moralny, abyście pamiętali, że to, czy Suchowola będzie nadal sanktuarium, czy nadal Rodzic Ks. Jerzego nie będą zapomniani, a Jego idea będzie kultywowana - zależy od was".

Realizacja testamentu Ks. Jerzego nie podobała się władzom PRL, które azykanowały Księdza. Wywiad w BD zadaje kłam twierdzeniu Urbana, że informacje o tych szykanach to jest fama, która powstała po Jego śmierci. Mówił w tym wywiadzie o nich sam Ksiądz Suchowolec: "Władze kościelne są istotnie naciskane przez "wyznaniowych" i przez SB, aby te msze w Suchowoli zostały zlikwidowane. Widzą oni jedną możliwość: usunięcie mnie z parafii. /.../ Byłem niedawno na przesłuchaniu u "wyznaniowych" i on próbował mi wmawiać tzw. "działalność polityczną". Rozmowa była niemiła i właściwie skończyła się na niczym. Przeszedłem już pewnego rodzaju chrzest bojowy: pochwyciwszy od anonimów, obrzucania mojego balkonu kamieniami, fruujących kół w moim samochodzie, aż po próbę pobicia mnie przez "nieznanych sprawców", krzyczących wulgarnie, że wybiją mi tę "Solidarność" z głowy, jak również szkanowanie moich rodziców".

W 1987 r. zostaje przeniesiony do Białegostoku. Ks. Jerzy Gisztorowicz, który przez 19 lat prowadził duszpasterstwo akademickie w Białymstoku i bardzo dobrze znał Ks. Suchowolca, powiedział w wywiadzie dla RWE: "Miał wiele rozterek po opuszczeniu parafii w Suchowoli. I tych Mszy św. za Ojczyznę nie przestał odprawiać, pomimo, że był przeniesiony do Białegostoku. Niby to był awans, ale jednocześnie przeżywał to bardzo mocno. I tam także, na Bojładach, odprawiał Mszę św. za Ojczyznę. Gromadził białostocki świat pracy. Podziwiałem Jego postawę, Jego bezkompromisowość w obronie młodych ludzi, którzy nie chcieli iść do wojska ze względów ideologicznych czy politycznych. Wprost ukrywał ich, wspomagał ich. Byłem świadkiem wielu zdarzeń tego rodzaju. Służył białostockiej "Solidarności".

Wrocławianie mieli szczególnie zetknąć się twarzą w twarz z Ks. Suchowolcem. 31.08.86 brał udział w koncelebrze Mszy św. za Ojczyznę odprawionej w kościele Św. Klementa Dworzaka i wygłosił niezapomnianą homilię.

FRAGMENT HOMILII KS. STANISŁAWA SUCHOWOLCA, 31.08.86

Po omówieniu kilku punktów Porozumień Sierpniowych:

/.../ Jak inaczej i jak dziwnie brzmią w naszych uszach owe słowa dzisiaj, / sierpień 86 - przyp, red./ gdy sytuacja uległa radykalnej zmianie. Tyle nadziei, tyle obietnic, i co właściwie z owych obietnic zostało? Przecież owe obietnice gwarantowały legalne władze państwowe, reprezentujące przecież klasę pracującą. I owa właśnie klasa upominała się u nich o swoje prawa. Więc wniosek z tego, że albo rząd komunistyczny jest niezdolny do realizowania swych obietnic, albo kłamie lub też nie broni interesów narodu ale interesów kogoś obcego, kogoś innego. W każdym zaś z tych przypad-

ków nie wypełnia on swojej misji, a tym samym chyba nie należy traktować go poważnie i nie należy wchodzić w żadne układy z tymi, których władza opiera się na sile, pałce, gazach, przemocy; na zastraszaniu i nieudolności, na kłamstwie i znieważaniu godności osobistej człowieka i godności osobistej prawdziwego Polaka. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji zło musiało znaleźć swych zwolenników, tak jak szatan przybrał postać węża znalazł się w raju, aby skusić pierwszych ludzi, tak w przeszło 30-milionowym narodzie polskim znaleźli się judasze, którzy za obietnicę lepszego jutra sprzedali Boga, Ojczyznę, swój honor i swoich braci. /oklaski 40 sek./ Ubierając zaś we wspaniałe szaty tanich sloganów, pod rzekomym pretekstem ratowania sytuacji gospodarczej, narodowej i społecznej narodu, wypowiedzieli, właśnie owemu narodowi. dnia 13 grudnia 1981 r. wojnę! Wojnę narodowi! Wojnę - prawdziwej wolności. Zniszczyli nadzieję narodu o blisko dwutysięcioletniej tradycji chrześcijańskiej, głosząc nową wolność na utopijnej ideologii marksistowsko-leninowskiej. I w imię tak pojętego programu rozpoczęto ponownie planową laicyzację naszego narodu. Z zakładów pracy, szkół i szpitali siłą niejednokrotnie usuwano krzyże. Zaczęto oczerniać i ośmieszać kler będący ostoją życia duchowego Polski. Kwiat społeczeństwa wadzonego do więzienia, ... Posunięto się nawet do morderstw, chociażby zamordowanie polskiego kapłana, Ks. Jerzego Popiełuszki czy też wielu innych, nieznanym nam z nazwisk ofiar terroru komunistycznego. Nic by nie było w tym dziwnego, gdyby nie dokonywali tego ci, którzy mają stać na straży porządku publicznego, którzy na swoich czapkach noszą orła białego, a obecnie, rzekomo dla spokoju, otaczają ten kościół i stoją na ulicach sąsiednich. /okl./ Oni to w imię pokoju i wolności przeszkadzają w gromadzeniu się ludzi na Ofierze Miłości. Oni to szyszanują i zastraszają, wykorzystując środki masowego przekazu. ... Polecono nam i poleca się nadal ufać "przyjacielowi" ze Wschodu, który systematycznie nas podtrzuwa pokojowymi promieniami atomowymi z Czarnobyla. /oklaski/

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 3 lutego na Dojlidach w Białymstoku i zgromadziły ok. 30 tys. osób, trwały 5 godzin. Rozpoczęła je Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ordynariusza ks. bpa Edwarda Kisiele, któremu towarzyszył sufragan. Ks. biskup nawiązał do podejrzeń, jakie są kierowane pod adresem funkcjonariuszy SB i stwierdził, że wobec faktów i tragedii, jakie miały miejsce, takie podejrzania są rzeczą normalną. Każdziej natomiast podkreślił rolę społecznej nauki Kościoła w pracy Ks. Suchowolca. Na uroczystościach wzięły udział delegacje "Solidarności", MZS, KRN, FMW z całej Polski, byli przedstawiciele "Solidarności" z Regionu Białystok i z sąsiednich. Było wielu mówców. Przedstawiciel RKN "S" Białystok mówił o jednoczącym wymiarze tej śmierci, bo na pogrzebie spotkali się przedstawiciele bardzo różnych ugrupowań. Przemawiał także Leszek Moczulski i Seweryn Jaworski, który przeprowadził apel, wzywając: **NIE POZWÓLMY MORDOWAĆ NASZYCH KAPŁANÓW!** Zgromadzeni odpowiedzieli: **NIE POZWOLIMY!**

Ksiądz został pochowany na terenie przykościelnym obok krzyża, symbolicznego grobu Ks. Jerzego. Białostocka ziemia przyjęła zamordowanego Proroka, swojego wspaniałego Syna.

I jeszcze Jego słowa: "Marzę o tym, żeby Polska zawsze była praworządna".

WYWIAD Z ANDRZEJEM GWIAZDA od. ze str.8

ale i własnego sposobu myślenia. Na skutek dominacji antydemokratycznego nurtu w "Solidarności", po wprowadzeniu stanu wojennego, postawy społeczeństwa zaczęły kształtować się ponownie "w duchu jednomyślności socjalistycznej" - pluralizm poglądów stał się pustym hasłem.

AISW: W Polsce, przy pewnych sprzyjających okolicznościach, jest niesłychanie łatwo zdobyć autorytet i - jak się okazuje - trudno go potem stracić. Nawet jeżeli poświęca się temu sporo wysiłku.

A.G.: Rzeczywiście, możemy obserwować takie zjawisko dzisiaj. To jest charakteryzma - czyli, jak mówi słownik wyrazów obcych, umiejętność zdobywania irracjonalnego posłuchu. Skutki irracjonalnych zachowań, szczególnie w skali społecznej, są zawsze fatalne.

'Solidarność' - legalizacja czy likwidacja?

(Fragmenty wywiadu z Andrzejem Gwiazdą, przeprowadzonego przez Agencję Informacyjną Solidarności Walczącej 7.XII.1988, autoryzowanego w styczniu 89).

/.../

AISW: Rok 1986 był przełomowy dla polskiej opozycji. Została wówczas utworzona Tymczasowa Rada "Solidarności", której powstanie doprowadziło w efekcie do likwidacji TKK. Wiadomo, że tendencje, które zaowocowały w utworzeniu TR"S", a następnie przemianowaniu jej na KW, nie pojawiły się w "Solidarności" nagle. Tendencje te widoczne były już wyraźnie podczas okresu legalnego działania Związku. Jak oceniasz przyczyny i skutki decyzji podjętych przez część działaczy "Solidarności" we wrześniu 86 r.?

A.G.: Nie bardzo rozumiem, dlaczego źródła TR"S" szukasz aż w latach 1980/81. Wówczas, mimo usiłowań Wałęsy, struktura "Solidarności" nawet po Zjeździe nadal pozostała demokratyczna. Widoczne to było np. w tym, że wprawdzie na żądanie Wałęsy Zjazd przyznał mu prawo powoływania prezydium KK, ale równocześnie nie uznał prezydium jako władzy "Solidarności". Trudno jest mi powiązać mechanizmy funkcjonowania "Solidarności" z utworzeniem TR"S" w 1986 r.

AISW: Myślę o tych ademokratycznych tendencjach w "Solidarności", które znajdowały wyraźne odbicie w całym ciągu decyzji, które samodzielnie, nie mając do tego prawa, podejmował Wałęsa. Dla przykładu - sprawa marca 1981 r. ...

A.G.: ... i wiele innych.

AISW: Po każdym takim incydencie następowała mobilizacja kierownictwa "Solidarności", które starało się udawać przed władzami PRL, że w Związku istnieje jedność z prawdziwego zdarzenia. Mechanizmy demokratyczne tylko w niewielkim stopniu utrudniały autokratyczne kierowanie Związkiem. Po grudniu, w warunkach, kiedy w "Solidarności" trudno było zachować demokratyczne procedury, łatwiej było zwyciężyć zwolennikom zarządzania Związkiem...

A.G.: Chyba rzeczywiście masz rację - źródła tych zjawisk należy poszukiwać dość daleko w przeszłości. Po tym, co już powiedzieliśmy, należy - komentując fakt powołania TR"S" - cofnąć się jedynie nieznacznie przed rok 1986. Bywałem jeszcze wówczas "na warszawskich salonach" i panowało tam powszechne umiwienie, że dopóki będzie się utrzymywał system komunistyczny, dopóty da się ogniskować działalność wokół walki o uwolnienie więźniów politycznych. Sytuację w znacznym stopniu zmieniło wypuszczenie więźniów politycznych przez władze PRL. TKK składało się w tym czasie z działaczy w większości nie należących do warszawskiej koterii. Trzeba więc było znaleźć miejsce dla tych, którzy właśnie opuścili więzienia, a do koterii należeli. Inaczej groziło to zmianą układu sił - odejściem na boczny tor pierwszych przywódców wchodzących w skład TKK. Dotychczasowy pobyt w więzieniu umacniał ich autorytet, natomiast nieobecność w strukturach kierowniczych po opuszczeniu więzienia spowodowałaby spadek ich prestiżu na rzecz wzrostu autorytetu aktualnego, bardziej niezależnego od doradców, przywództwa Związku. Utrudniłoby to lub wręcz uniemożliwiło zarządzanie "Solidarnością" w taki sposób, jak ma to miejsce dzisiaj. Faktycznie więc utworzenie TR"S" było realizacją tej niedemokratycznej tendencji, o której mówiłem. Rezultatem tych posunięć jest dość interesujący paradoks. Zostali uwolnieni więźniowie polityczni i to właśnie powoduje postępującą degenerację dotychczasowych struktur (!). W moim przekonaniu jedynym właściwym rozwiązaniem byłoby wówczas zwołanie Komisji Krajowej...

AISW: Zwołanie KK doprowadziłoby, jak należy sądzić, do wybrania innej koncepcji politycznej niż ta, którą chciał realizować Wałęsa. Najprawdopodobniej "front rozsądku i porozumienia" nie uzyskałby aprobaty tego zgromadzenia...

A.G.: Nie wiem, czy skutkiem takiego spotkania byłoby zablokowanie kierunku porozumieniowego - ale z całą pewnością przywrócenie statutowej rangi Komisji Krajowej zablokowałoby front kapitulacji. Zwołanie KK oznaczałoby bowiem przywrócenie demokratycznych mechanizmów w "Solidarności".

Wybrano inne rozwiązanie. Czy najgorsze? - myślę, że przynajmniej zbliżone do najgorszego. Takie porozumienie, jakie proponuje KKW, nie było chyba nawet przedmiotem marzeń władz PRL.

AISW: Trudno nie zauważyć, że z Polski słychać głos jedynie jednej orientacji w opozycji. Szeroko reklamowany jest - w polskojęzycznych rozgłoszeniach radiowych - jedynie program KKW. Poglądy inne niż Wałęsy i jego otoczenia są starannie cenzurowane.

A.G.: Dzieje się tak na skutek zaangażowania Departamentu Stanu USA w popieranie tej części opozycji, która nie chce zmiany systemu politycznego w Polsce, a jedynie pewnych kosmetycznych modyfikacji /o niektórych aspektach takiej tendencji w polityce amerykańskiej już wspominałem/. Krótko mówiąc, chodzi o tych, którzy nie stwarzają zagrożenia dla istniejącego układu sił. Dzisiaj oznacza to tę grupę działaczy, którzy skłonni są poprzeć propagandę "pierestrojki" Gorbaczowa. Głos Wałęsy, KKW i "doradców" nie byłby, jak sądzę, najbardziej słyszalny, gdyby nie fakt, że zachocnie rozgłoszenie radiowe nadające do Polski zostały oddane do ich niemal wyłącznej dyspozycji oraz to, że pieniądze rządu USA przeznaczone na pomoc dla polskiej opozycji otrzymuje tylko ta grupa ludzi. Moskwa oczywiście zdaje sobie sprawę, że zdobycie Wałęsy jako ambasadora "pierestrojki" przyniesie ogromne profity. Wałęsa i Sacharow, wypowiadając w Paryżu poparcie dla polityki Gorbaczowa, byli niesłychanie skutecznymi rzecznikami interesów ZSRR. Na całym świecie nie znajdzie się chyba bardziej wiarygodnych ludzi, którzy skutecznie mogliby propagować "pierestrojkę". Osiągnięcie zbliżonych efektów tradycyjnymi metodami radzieckiej propagandy byłoby trudne i kosztowne - o ile w ogóle możliwe.

AISW: Utworzenie TR"S" było określane przez przeciwników "polityki wybijania na jawność", jako zamach stanu w "Solidarności". Czy zechciałbyś skomentować okoliczności, jakie doprowadziły do likwidacji TKK i przemianowania TR"S" na KKW?

A.G.: Trzeba się cofnąć do kwietnia 1982 r. Powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej członkowie "Solidarności" przyjęli, można by rzec, przez aklamację. I tu warto może przypomnieć, że TKK w swojej deklaracji programowej stwierdzała dobitnie, że jednym z jej podstawowych celów jest doprowadzenie do spotkania Komisji Krajowej - statutowej władzy "Solidarności" - kiedy tylko pozwoli na to sytuacja w kraju. Sytuacja taka powstała po zwolnieniu wszystkich więźniów politycznych we wrześniu 1986 r. Wówczas było bardzo mało prawdopodobne, by władze PRL zdecydowały się na ponowne uwięzienie działaczy "Solidarności". Jak wiadomo, do zwolnienia posiedzenia KK nie doszło na skutek sprzeciwu Wałęsy i otaczających go osób. Zamiast przywrócenie KK charakteru kierownictwa Związku - Wałęsa powołał TR"S". Jednakże już w 1987 r. doszło w TR"S" i w nadal istniejącym TKK do konfliktów i podziałów w związku z przekazaniem przez Wałęsę i mln dolarów, przyznanych przez Kongres Stanów Zjednoczonych na działalność "Solidarności" - władzom PRL /na potrzeby państwowej służby zdrowia/. Gest Wałęsy wobec władz PRL wywołał zresztą oburzenie nie tylko wśród działaczy, ale również wśród wielu szeregowych członków "Solidarności". Wówczas Wałęsa doprowadził do likwidacji TR"S" i TKK, a osoby popierające przekazanie dotacji amerykańskiej władzom PRL powołał do KKW.

AISW: Polityka prowadzona przez działaczy skupionych wokół KKW zdeterminowana jest, jak się wydaje, przyjęciem założenia, że odzyskanie niepodległości przez nasz kraj jest niemożliwe. W związku z tym za cel główny przyjęto pewne modyfikacje panującego w Polsce systemu. Mają one polegać, jak się wydaje, na uplasowaniu tej grupy działaczy w istniejącym aparacie władzy. Czy podzielasz tę opinię?

A.G.: Niektórzy działacze mówili mi wprost, że skoro nie się nie da zrobić dla trzydziestu milionów Polaków, trzeba pomyśleć o trzech tysiącach. Źródłem takiej postawy jest panujące w tym środowisku od kilku lat przekonanie, że wybuch społeczny nastąpi niezależnie od postawy opozycji, a więc stymulowanie go jest pozbawione sensu. Znaczna część prasy

podziemnej / z "Tygodnikiem Mazowsze" na czele / zajmowała się więc uzasadnianiem, dlaczego TKK nie może wzywać do strajków / "TKK nie może narazić swojego autorytetu", a rzeczą najważniejszą jest zachowanie tego autorytetu / . Prasa podziemna, zwłaszcza w pierwszych latach po wprowadzeniu stanu wojennego, była przyjmowana przez ludzi z ogromnym zaufaniem. Sądzę, że propaganda mająca na celu uzasadnianie bierności TKK wpłynęła w poważny sposób na fakt, że wybuch społeczny nie nastąpił, mimo ciągłe pogarszających się warunków życia. Stworzyło to twórcą tej linii politycznej sytuację, w której mogą wykorzystywać resztki sympatii społeczeństwa, lecz opierać się muszą na komunistach. Ponieważ sympatia społeczeństwa, autorytet działaczy związany jest z "Solidarnością", trzeba stwarzać pozory, że dążenie do porozumienia z władzami PRL mają na celu przywrócenie NSZZ "Solidarność". Tymczasem "powrót do pluralizmu związkowego" ma prowadzić - według wyraźnie widocznych intencji Kręgu KKW - do rejestracji autonomicznych związków pod nazwą "Solidarność". I chociaż oznacza to faktycznie akceptację likwidacji "Solidarności", takie rozwiązanie zapewni pokłask Wałęsie oraz działaczom skupionym wokół niego, jako tym, którzy "dali" ludziom z powrotem "Solidarność" - upłynie trochę czasu, zanim dla wszystkich stanie się oczywiste, że to - poza nazwą - z NSZZ "Solidarność" nic wspólnego nie ma. Władze PRL jeszcze się targują, ale, jak już mówiłem, są niewątpliwie zaskoczane aż tak daleko posuniętą ofertą współpracy ze strony części opozycji. Takie postępowanie oznacza dobrowolne zaakceptowanie granic wolności narzuconych przez najeźdźcę, a więc i sięgnięcie do propagandy "pierestrojki" jest wyjściem z "polskiego zaścianka"...na szerokie wody ratowania światowego komunizmu.

AISW: Natalia Gorbanińska, wypowiadając się podczas pobytu w naszym kraju na temat polskiej opozycji, stwierdziła, iż jest przykry i niezrozumiały fakt, że działacze o najbardziej znanych nazwiskach /legendarnych w ZSRR - jak to miało /dostrzegają jedynie władze komunistyczne w Moskwie a nie zauważają rodzącego się pluralizmu społecznego w Związku Radzieckim.

A.G.: Ci sami działacze nie zauważają aspiracji społeczeństwa polskiego /które swoimi nieodpowiedzialnymi wyskokami może im tylko popsuć robienie polityki/ - jak więc można oczekiwać od nich zainteresowania problemami społeczeństwa w Związku Radzieckim.

Zaangażowanie autorytetu "Solidarności" w propagandę "pierestrojki" powoduje zablokowanie myślenia politycznego w skali społecznej - zastępuje je, niestety, nadzieja, że ktoś za nas załatwi nękające Polaków problemy.

AISW: Nie tylko władze PRL są postrzegane przez społeczeństwo polskie jako monolit. Również opozycja traktowana jest jako jeden organizm. Działania ludzi o najbardziej znanych nazwiskach uważane są dość powszechnie za reprezentatywne dla całej opozycji. Natomiast dyskusje czy spory dotyczące wprowadzanych w życie posunięć politycznych traktowane są często jako przejaw niesubordynacji.

A.G.: Chyba najbardziej rozpowszechnionym poglądem w tej kwestii jest przekonanie, że różnice polityczne w opozycji mają swoje źródło w konfliktach personalnych. Pogląd ten był bardzo umiejętnie podsuwany społeczeństwu /z różnych stron/. Większość ludzi w Polsce nie ma możliwości zorientowania się w koncepcjach politycznych powstających w środowiskach opozycyjnych. Podstawowym źródłem informacji są zachodnie rozgłoszenia radiowe nadające do Polski - sądzę, że pokrywają one około 95% niezależnego od komunistów pola informacyjnego. Rozgłoszenie te prezentują poglądy jednej tylko grupy w polskiej opozycji - KKW. Pozostałe 5% pola informacyjnego również zdominowane jest przez KKW - ponieważ jest to jedyna grupa dysponująca wręcz nadmiarem sprzętu poligraficznego i dużymi funduszami na działalność wydawniczą. Ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że większość Polaków wychowała się w ustroju totalitarnym - wpłynęło to w znaczący stopień na sposób myślenia /jeden słuszny pogląd, "jednomyślność".../. "Solidarność" była ogólnospołeczną próbą odtotalitaryzowania nie tylko Polski,

RODZIEKOWANIA: Krytyka - taśma, Róża - 4,0 /1/

od. str. 5

Wyd. Ag. Inf. Solidarności Walczącej

zamknięto 23.II.89

